

KURJER SOSNOWIECKI

Przemysłowo-handlowy

Tygodnik poświęcony sprawom zagłębia dąbrowskiego.

Przedpłata:

ROCZNIK Rb. 4. Za odosłowanie 5 kop. miesięcznie.

Ogłoszenia:

na str. I wiersz petitowy jednoszpaltowy 20 kop.; na 2 3 i 4-ej stronie—10 kop.; „Nadesłane” wiersz garmontowy 50 kop. Nekrologi wiersz garmontowy 20 kop.

Adres Redakcji i Administracji:
Telefonu **SOSNOWIEC** № 135.
ulica Modrzejowska, dom p. Fiszhaufa.

Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się i Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

w Sosnowcu: kantor administracji „Kurjera Sosnowieckiego” i księgarnie: Rowińskiej i „Wiedza”; — w Dąbrowie: księgarnia Kazim. Kostrzeńskiego i drukarnia St. Święckiego; — w Częstochowie Rakiewicz, I Aleja.

*Kantor administracji otwarty w dni powszednie od godz. 11 rano do 5 po poł., a w święta i niedziele od 9 do 11 rano.
Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 po południu.***Od Redakcji.**

Kurjer Sosnowiecki, tygodnik, poświęcony sprawom Zagłębia Dąbrowskiego, wychodzić będzie nadal na warunkach dotychczasowych.

Rozpoczynamy trzeci rok naszego wydawnictwa. Zmuszeni waleczyć z trudnościami, które spotyka na swej drodze pismo prowincjonalne, iść będziemy ciągle naprzód — z nadzieją podnoszenia poziomu pisma, zyskiwania coraz liczniejszego zastępu współpracowników i czytelników. Nie przerażają nas żadne trudności, nie wstrzymują nas żadne poboczne względy, mogące stanąć na przeszkodzie naszym dążeniom ku zgrupowaniu na łamach „Kurjera” lud-demokratycznych przekonań, idących z postępem czasu i mogących wytworzyć zwartą, uczciwą opinię publiczną, dążących do podnoszenia życia Zagłębia we wszelkich jego kierunkach.

Zadaniem organu naszego będzie budzenie samowiedzy w tej części kraju naszego, dla której „Kurjer” jest przeznaczony.

Pismo nasze stara się o rozbudzenie niezależności myśli i sądu. Uwzględnić w niem będziemy potrzeby i dążności wszystkich warstw społecznych: służyć i służyć będziemy jedynie prawdzie i bezstronności.

„Kurjer Sosnowiecki” pomieszczać będzie stale prace z dziedziny przemysłu, handlu i kwestji, z nimi związanych. Nawiażemy za pośrednictwem „Kurjera” ściślejsze węzły z Warszawą, głównymi ogniskami przemysłu, handlu krajowego i zagranicznego.

Poddamy ściślejszej i gruntowniejszej krytyce nasze urządzenia miejscowe, ekonomiczno-społeczne; porównamy je z zagranicznymi. Mamy również w projekcie przedsięwzięcie szeregu ankiet i kwestjonariuszy w sprawach, obchodzących ogół mieszkańców.

Pragniemy pismo nasze uczynić dostępnem dla jak najszerszego ogółu. W tym celu rozszerzonym zostanie dział korespondencji i dział handlowo-informacyjny, położymy również nacisk na dział wiadomości bieżących. Drukować będziemy szereg artykułów popularnych, dążąc do stałego rozszerzania ram naszego „Kurjera”, w miarę wzrastających ciągle potrzeb oraz poparcia ze strony mieszkańców Zagłębia.

Zwiększająca się stale poczytność naszego „Kurjera” pozwala nam na ofiarowanie Prenumeratorom półrocznym i rocznym bezpłatnego dodatku. Pragnąc zaś obdarzyć czytelników naszych dodatkiem pożytecznym i związanym jednocześnie z potrzebami naszymi, zaproponowaliśmy przedsiębiorstwu budowlanemu „Telakowski i Uszyński” wykonanie planu miasta Sosnowca, opracowanego drobniawo, w skali $\frac{1}{5000}$, z dokładnem oznaczeniem nazw ulic, fabryk i poszczególnych nieruchomości prywatnych.

Premjum powyższe załączać będziemy prenumeratorom naszym, wnoszącym przedpłatę półroczną lub roczną za rok 1903. Oddzielne egzemplarze nabywać można w administracji naszego pisma za cenę 50 kopiejek.



Zapas węgla kamiennego na kuli ziemskiej.

(Dokończenie).

W Azji dawnymi czasy kopano węgiel w okolicy Heraklei w Azji Mniejszej. W okolicach Smirny i Libanonu znajdują się lignity. W Indostanie znajdują się liczne, lecz małe zagłębia węglowe, rozsięte po całym półwyspie. Jedno z największych leży o 200 wiorst na północ od Kalkuty i zajmuje obszar 500 mil kwadratowych; spotykają się w niem pokłady węgla, grubości od 20 do 80 stóp, lecz gatunek wydobywanego węgla jest pośledni. W Chinach pokłady węglowe zajmują olbrzymią przestrzeń, lecz trudno określić ją nawet w przybliżeniu, ponieważ pokłady węgla są tu mało zbadane i słabo eksploatowane. W okolicach Pekinu znajdują się pokłady, grubości 95 stóp, dostarczające węgla na potrzeby tego olbrzymiego miasta. W zachodniej części Chin, na granicy Mongolji znajdują się pokłady węgla, grubości 30 stóp; pokłady te ciągną się poziomo na przestrzeni 250 kilometrów. Większość węgla chińskiego ma utrudnioną eksploatację z powodu górzystego położenia i trudnej komunikacji z morzem. Japonja posiada również znaczne zasoby dobrego węgla. Angielska kolonja Labuan, w pobliżu wyspy Borneo posiada znaczne zapasy węgla. Na wyspie Sumatrze również znaleziono węgiel.

W Afryce południowej doskonałego węgla dostarczają pokłady Natalji i kolonji Przylądkowej. Na płaskowzgórzach Abisynji znajdują się olbrzymie zapasy lignitu. Australja i sąsiednie wyspy obfitują w węgiel. W Nowej południowej Walji znajdują się znaczne pola węglowe. Obok ujścia rzeki Hunter pokłady węgla dochodzą do 30 stóp grubości. W Quensland pole węglowe zajmuje obszar 24000 angielskich mil kwadratowych. Na wyspie Nowej Zelandji znaleziono węgiel oraz lignit.

Z porównania, naszkicowanego powyżej w ogólnych zarysach, przeglądu zapasów węgla na kuli ziem-

skiej z wytwórczością węgla w poszczególnych krajach łatwo przyjść do wniosku, że wyczerpanie się zapasów węgla zagraża przedewszystkiem Anglii.

Przez długie lata Wielka Brytania zaopatrywała pół świata w węgiel kamienny: niedawno jeszcze roczna wytwórczość węgla w Anglii równała się wytwórczości wszystkich innych krajów, razem wziętych. Wiadomo, że Anglja obfituje w węgiel, lecz i inne kraje nie ustępują jej i mogą z czasem stać się groźnymi rywalami. W r. 1866 w Anglii utworzoną została komisja rządowa w celu zebrania i zestawienia danych, dotyczących czasu, kiedy prawdopodobnie wyczerpie się bogactwo kopalń Wielkiej Brytanji. Według złożonego w r. 1871 raportu tej komisji, przy corocznej wytwórczości ówczesnej, zapasy węgla w Anglii powinny wyczerpać się za 1273 lata. Ilość dającego się eksploatować węgla do głębokości 4000 stóp obliczono na 90 207 milionów tonn, a doliczając węgiel, znajdujący się na większych jeszcze głębokościach, na 146480 milionów tonn.

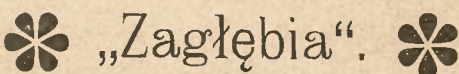
Od owych czasów wytwórczość roczna węgla wzrastała jednak stale, tak, że, według późniejszych obliczeń, zapasów węgla wystarczy tylko na 250, a w razie przypuszczalnego zmniejszenia spożycia na 350 lat.

Trudno w przybliżeniu nawet pojąć, jak olbrzymia ilość węgla wydobywana jest w samej choćby Anglii z łona ziemi. Piramida Cheopsa, przy budowie której według Herodota, pracowało 100.000 ludzi przez 20 lat, zawiera około 92 milionów stóp sześciennych kamieni. Anglja wydobywa rocznie taką ilość węgla, która wystarczyłaby na zbudowanie 60 podobnych piramid.

Sum.



Rolnictwo naszego



„Zagłębia“.

(Dokończenie).

Kwestje podniesione wymagają każde osobnego studjum, nie możemy ich tutaj szczegółowo rozbiierać. W każdym razie, z tego, co się ogólnikowo powiedziało, przekonać się można, że gospodarstwo folwarczne

w Zagłębiu na różach nie spoczywa i że, mając niektóre dogodności, z rozwoju przemysłu wypływające, ma taką masę stron przykrych i ujemnych, że te równoważą dodatnie.

Stanowi ona jednak do czasu pewną całość, jako przeciwstawienie własności drobnej, która znajduje się w daleko korzystniejszych warunkach i o której słów parę teraz pomówić pragnę.

Mała własność, otoczona opieką rządową, nieznająca kwestji braku rąk roboczych, przesileni zbożowych, finansowych etc., żyje i tutaj trochę zanadto po dawnemu, nie wyszukując, a raczej nie rozumiejąc dobrze sytuacji, w jakiej się znajduje.

Z przemysłu, którego na każdym miejscu dotyka, bierze ona gotowy pieniądz, lub dobrobyt pod inną postacią, ale solidarnie nic nie produkuje, swojej produkcji nie przeciwstawia innej napływowej, stawia swe veto i to najczęściej niefortunnie i stanowiąc jądro kraju, o którym mówię, nie stoi na wysokości zadania, które jej wszyscy naznaczają. (Odróżniam posiadaczy większych od ludności, zajmującej się uprawą wydzierzawionych gruntów i pracującej poza tem w innych dodatkowych zajęciach).

Jest ona czasem, ze względu na prawo górnicze, lub prawo o wywłaszczeniu pod drogi żelazne w oryginalnem położeniu. Zamożny, dobrze zabudowany włościanin dowiaduje się pięknego poranku, że w tem miejscu, gdzie stoi jego łóżko na którym sypia i stół, do którego zasiada z rodziną, będą szukali węgla, więc wywiercą dziurę, potem szyb postawią i t. d. Nie można się dziwić, że, pomimo zapłaty, (czy przymusowo czy zgodnie) człowiek ten znajduje się w niewesołym położeniu, ze względu na jego żywiołowe przywiązanie do ziemi i otoczenia, i, że bardzo często ginie w powodzi ogólnej ewolucji społecznej.

Wyjątkową jest więc sytuacja naszego włościanina. Przy normalnych, a nawet sprzyjających warunkach, ta część ludności znajduje się w dziwnych poniekąd warunkach. Maszyna zastała ją w stanie ciemnoty, trwania w stęzłym byciu, w jaki wpadli od wieków. Przyszli do nich inżynierowie i kapitaliści i powiedzieli: w zamian za bogactwa, które z waszej ziemi za pośrednictwem rąk waszych wydostaniemy, niesiemy wam dobrobyt względny i grosz gotowy.

Ponieważ szmat to już czasu, kiedy zrobiono ku temu początek, możemy powiedzieć już dzisiaj, jaki z tego wypłynął rezultat dla pnia narodu—włościan.

Jak się już rzekło, grunt nie był odpowiednio przygotowany, drzewko wyrosło, ale krzywe, pomijając już kwestję samej oświaty, nikt się nie troszczył o to, aby z powodu przyływu kapitału do włościańskich gospodarstw, te ostatnie rozwinęły się pod względem zwiększonej produkcji ziemi i racjonalnej hodowli inwentarza, pozostawione było wszystko praktycznemu zmysłowi rolnika. Dano tylko zarobek jemu i jego koniowi, płacono za mleko drożej niżeli dawniej, oddano mu odpadki fabryczne za nawóz, a zresztą pozostawiono go samemu sobie...

Małorolny produkuje niedbale i mało, gdyż przemienił się on z rolnika w lichego spekulanta. Więc najpierw zboże, którego ma zaledwie na wyżywienie, jest sprzedawanem słoma, podstawa przyszłej mierzwy, prawie do ziemi nie idzie, ale na sprzedaż; posiłkuje się gnojami kupnymi, które podnoszą kulturę, ale mają swoje wielkie niedogodności, przy nieumiejętnem obchodzeniu się z

nimi (ludzkie ekskrementy). Kartofle sprzedaje najczęściej na pniu, dość drogo, ale potem kupuje je jeszcze drożej od pośredników, hodowli inwentarza nie prowadzi wcale, konie prawie zawsze kupuje za gotówkę i w rok lub dwa furmankami zabija.

Co do bydła, wciągnięty przez handlarzy żydów w błędne koło szacherki, przepłaca, po targach jeździ i mleko niby to drogo, sprzedaje, ale w rezultacie niczego się nie dorobi.

Jest to fak, nietylko przezemnie zaobserwowany, że do ustanowienia rozsądnego budżetu w wydatkach gotowego grosza, potrzebnymi są w człowieku pewne umysłowe rozwinięcia, siła woli i t. d. Nasz małorolny tymczasem jest albo chorobliwie (po dawnemu) skąpy, albo też nieopatrznie rozrzuca zarobione pieniądze (wesela, chściny, targi etc.). Pomimo nieraz dużych dochodów, z zarobku, sprzedaży trzody, drobiazgu etc. mało jest między nimi dorabiających się.

Czytają nie wszyscy, z uwagi jednak na ludność napływową, na ocieranie się ciągle o inteligencję, ochoty nabrać mogą do czytania. Czytelność słabo się bardzo rozwija. Zastanawiam się nad temi kwestjami, ponieważ dają one podług mnie inicjatywę w rozwoju życia małorolnych w kicrunku ekonomicznym.

Gdy się przejrzy całość przeciętnego posiadacza, widzi się ze smutkiem, że kapitał nie dopomógł wcale do rozwoju w zakresie jego specjalności, przytłumił ją nawet na razie, nasz właściciel jest teraz nie rolnikiem hodowcą, ale spekulantem, szachrajem, pełnym specjalnych instyktów.

Wziąć np. taką gałąź, jak ogrodnictwo... gdzie u nas są ogrody przy chałupach? gdzie produkują się owoce (prócz kwaśnych wisien i zielonych śliwek). Czemu właściciel, stojąc z furmankami do konkurencji z żydami, na rynek będziński nie rzucają ładnych jabłek i gruszek? A przecież to rzecz rolnika... Jeżeli gdzie to właśnie w naszej stronie, mała własność powinna się stać jednym ogrodem i produkować artykuły droższe od żyta i pszenicy. Tego wcale nie mamy, a ryby, a pszczoły?

Naszego właściciela wystawiam sobie na jego własnym kawałku ziemi nie jako właściciela, ale jako chwilowego posiadacza, który wyzyskuje tylko dogodną chwilę, ale o przyszłości nie myśli wcale, który nie gospodaruje, a tylko spekuluje, furmani, klnie i od czasu do czasu upija się sam, lub w towarzystwie...

Ramy artykułu tego nie pozwalają na rozwijanie obszerniejsze tej palącej kwestji, na tu ciągle o nas w społeczeństwie niezwracanie uwagi na podstawy, gdy wysoko ładnie słońce świeci. Kto «tam» jednak spojrzy, dojrzy, iż wpływ wielkich fabryk w następnych pokoleniach chyba małorolnemu spokój i szczęście dać będzie w stanie.

Dzisiaj pędzi on po drodze żmizernego zarobku, nie obeznany, potrochu ciemny, a rezultatem tego jest obniżanie poziomu etycznego, a raczej nierównomierny rozwój samowiedzy i względnej inteligencji.

Idźmy dalej... pisałem o tem, jak jest. Co czynić jednak należy?

Wiadoma jest rzecz, iż przemysł za granicą fabryczny względnie nawet biorąc pomaga produkcji.

Ponieważ u nas warunki są tego rodzaju, że przeprowadzenie niektórych reform (bez których na roli egzystować nie można) nie w naszej jest mocy, należy pomyśleć o tych zmianach, które są możliwe do skutecznienia. A jest ich jeszcze nie mało na lata całe wystarczą. Trzeba tylko, aby

miejscowa inteligencja przypominała sobie często, słowa, zdaje mi się Terencjusza «homosun», trzeba nie zamykać oczu przed tem, co chwilowo zysków nie daje, a pracą jest dla — przyszłości!

Więc przedewszystkiem, co się tyczy większych majątków nie posiadają one w naszym zagłębiu przyszłości. I jeżeli w kwestji parcelacji w całym kraju, dałoby się dużo powiedzieć za i przeciw, tutaj rzecz jest stanowczo rozstrzygnięta. Folwark z parobczańskim gospodarstwem jest w naszych stosunkach anomalją, która samą naturą rzeczy zniknąć musi u nas i przejść do historii, jak wiele form przeżytych, niezgodnych z rozwojem społeczeństwa. Właścicielom więc nastęrczą się też same trudności, jakie mają w naszym kraju posiadacze majątków, idących na rozczłonkowanie. Są jednak i miejscowe korzystne konjunktury. Towarzystwo przedewszystkiem nie potrzebuja ziemi sprzedawać (zły to interes dla kopalni), ale mogą ją łatwo i na bardzo dogodnych warunkach, oddać w kilkoletnią dzierżawę. Dzierżawcy dopłacają często (drogi, sprzężaj, mierzwa, nasiona etc.), a mimo to rękoma i nogami trzymają się ras uchwyconej jutrzyny*).

Nie rzadko się zdarza, że opłata z morga 300-topętrowej, wynosi 10 — 15 rb., a cyfra 6, 7, 8 rb. jest zupełnie normalną. Należy to wziąć pod uwagę. Przytaczany względ wyniszczenia gruntu etc. nie jest znów tak silnym, gdyż praca na małych przestrzeniach ziemi, nigdy nie stworzy tak wielkiej emigracji, jak słabe lub niedbałe gospodarstwo folwarczne. W dodatku ci rolnicy wypłacają się, względnie biorąc, dość rzetelnie, a tylko trzymający większe przestrzenie (od waszecia) stosują się do ogólnej normy, niepłacenia i korzystania z cudzego, jak to już wyżej wspomniałem.

Stosunki z czasem zmieszają tych dzierżawców drobnych potrochu z drobnymi właścicielami tem bardziej, że dużo jest między nimi, noszących ten podwójny charakter właściciela i dzierżawcy.

Jeżeli więc większa własność z łatwością, przedzierzgnąć się może własnymi siłami w co jej się podoba, inna zupełnie rzecz z małorolnymi. Ci pozostawieni są w małej łódce na wzburzonej wodzie. Tym należałaby się pomoc i opieka. Nasze Towarzystwo rolnicze, tak świetnie się rozwijające, w bardzo wielu okolicznościach poparły już małych posiadaczy. Ułatwienie te zrzeczenia są na porządku dziennym, każdy już dziś rolnik w naszym kraju czuje się nie samotny, może się do kogoś odezwać, czegoś zażądać...

Dlaczego, jeżeli w Zagłębiu powstała już klasa górników, robotników fabrycznych, którymi opiekować się winny rząd i prawo, rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe, nie miałyby się wyrobić u nas klasa rolników, hodowców, ale w ścisłym i poważnym znaczeniu tego słowa?

Dlaczego nasze Towarzystwo rolnicze gubernialne, nie zechciałoby zahaczyć o nasz ką i zobaczyć, jak, tu żyją bracia rolnicy i pomoc rozciągnąć i na nich?

Dlaczego oni nie mają stanowić zwartej falangi rolników, tak jak inne specjalności i zajęcia?

Nie trzeba ich mieszać z resztą tutejszej ludności, niech na roli pracując, niech ona o im życie i utrzymanie, a przedewszystkiem ich dzieciom czy wnuczkom. Ze wszystkimi swymi potrzebami dzisiaj nie mają się zupełnie do kogo zwrócić. Przepłacają do

* Kawałek ziemi uprawnej po sprzęciu kartofli zwany; «jabiszyskiem»

siewu nasiona; ziarno zboża (żyto etc.) sieją jedno i to samo od niepamiętnych czasów; o nowych narzędziach rolniczych nie słyszeli; sztucznych nawozów nie tknęli prawie; na obszarze nie wiem wielu mil; nie mają rządowych (konie) i wspólnych (bydło) rozplodników. Hodowla inwentarza z każdym rokiem maleje i upada... Jeden handel trzodą i skupywaaniem owiec stanowi ich dochód, ale to jest spekulacja, a nie produkowanie...

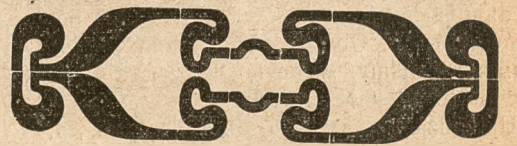
Przecież nie wszyscy potrzebują rozkopywać matkę ziemię i na jej powierzchni dużo jeszcze chleba znaleźć można...

Dlaczego systematycznie pomijają to, co stanowi podstawę życia każdego prostego człowieka — ziemię?

Nie wiem, czy mnie zrozumiano: trzeba dla tych rolników czegoś więcej, jak kwartalnych zebrań gminnych które, jeszcze po kilka razy muszą być zwoływane z powodu braku prawem przepisanej liczby głosów.

O rolnictwie myśli się trochę w naszym kraju, w zagłębiu, które ętni życiem odrobinem od całego kraju... wcale... Niechaj tętni, niechaj pieniądze przewalają się tutaj na wzór morskich bastranów. Tym, którzy są tu od wieków, należy się pomoc ze strony klas inteligentnych, spółek rolnych, stowarzyszeń spożywczych etc. To wszystko im się należy w myśl tego dawnego przysłowia «że dłużej klasztoru, niż przeora».

Stanisław Wolski.



KRONIKA BIEŻĄCA.



Sosnowiec.

J. E. Wice-Gubernator **Odznaczenia.** piotrkowski Reinhard posunięty został na stopień pułkownika kawalerji.

Naczelnik poczty Radca Dworu Jan Kradecki otrzymał order św. Anny 2 klasy.

Naczelnik oddziału pocztowego w Zabkowiec Jan Sylwester Smoleński otrzymał order św. Stanisława kl. 3.

Naczelnik straży ziemskiej pow. będzińskiego setnik Teodor Makarow został posunięty na stopień podesauła.

Urzędnicy kantoru pocztowo-telegraficznego w Sosnowcu pp.

Nominacje. Mikołaj Saks, Walentyna Gutzman, Jan Botuszan i Marja Goldhaar mianowani zostali urzędnikami stacji telefonów w Sosnowcu; również przeniesiony został z Łodzi i zaliczony do stacji telefonów w Sosnowcu p. Erast Zaleski.

Nominacje. Archiwistą magistratu Sosnowieckiego wieckiego mianowany został p. Kondracki, urzędnik Piotrkowskiego rządu gubernialnego. Sekwestratorem tegoż magistratu mianowano Łukjanowa, byłego starszego pomocnika referenta rządu gubernialnego w Radomiu. Kancelistami mianowani zostali: Łolenko i Szmagłowski obaj kanceliści piotrkowskiego rządu gubernialnego, jak również Górski, pozostający w zapasie starszy pisarz wojennego naczelnika w Łodzi, Burman, djetajusz Wielkołuckiej kasy powiatowej Pskowskiej guberni, i Gawryłow, były pomocnik referenta sądowego oddziału zarządu kolei Nadwiślańskich.

Nominacje ławników przy magistracie w Sosnowcu. W tych dniach zatwierdzeni zostali przez p. Gubernatora piotrkowskiego stosownie do powtórných wyborów na stanowiska ławników pp. H. Dietel, Schön, Mauwe i Rejcher.

Podatek od nieruchomości. Z dniem 14-ym b. m. wprowadzonym zostanie w Sosnowcu i Będzinie, zamiast istniejących dotychczas podatków: podymnego i t. zw. kontyngensu liwerunkowego, podatek od nieruchomości miejskich. Podatek ten pobierany będzie w stosunku 12 i pół proc. od czystego dochodu od nieruchomości miejskich, z których 10 proc. na rzecz skarbu, 2 i pół na rzecz miasta. Podatek podymny wynosił 13 i pół proc. od pół dochodu brutto, a kontyngens liwerunkowy wespół z innymi mniejszymi podatkami wynosił 3 i pół proc. od pół dochodu brutto, czyli, że poprzednie podatki wynosiły 17 proc. od pół dochodu brutto. Obecny zaś podatek, jak już wzmiankowaliśmy, wynosić będzie 12 i pół proc. netto od całości.

Uprzedzamy, że do dnia 14-go b. m. właściciele domów i placów obowiązani są złożyć wykazy dochodów pod karą rb. 50. Wykazy te otrzymywać i składać można u wójta gminy Gzichów, zastępującego w danym wypadku magistrat, u inspektora podatkowego w Sosnowcu i w kasie powiatowej w Będzinie. W numerze przyszłym zaznajomimy czytelników nieco bliżej z podatkiem tym.

Sosnowieckie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. W Zbiorze praw i Rozporządzeń Rządowych ogłoszoną została Ustawa Sosnowieckiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Towarzystwo ma na celu dostarczać swoim członkom obojczy płci i wszelkich stanów w szczególności zaś kupcom, przemysłowcom i rolnikom niezbędnego dla obrotów ich kapitału. Towarzystwo prowadzi wszelkie operacje w przepisany dla podobnych Towarzystw zakresie. Sprawami Towarzystwa zarządza: a) Ogólne zebranie członków, b) Rada, c) Zarząd oraz d) Komitet dyskontowy.

Rada składa się z 9 członków, wybranych przez ogólne zebranie, oraz pp. Członków Zarządu.

W razie znaczniejszego rozwoju Towarzystwa odpowiednio można powiększyć ilość członków Rady i Zarządu.

Prezes Rady wybierany jest przez członków Rady na przeciąg roku jednego. Zarząd składa się z 3-ech członków, wybranych przez ogólne zebranie, którzy obierają

z pomiędzy siebie prezesa Zarządu na przeciąg roku.

Komitet dyskontowy składa się z 10-ciu członków, wybranych przez Radę. W razie rozwoju Towarzystwa ilość członków komitetu dyskontowego może być odpowiednio powiększoną.

Członek jednego Towarzystwa nie może być jednocześnie członkiem innego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Zabawa. W dniu 6-ym b. m. odbyła się w sali resursy tutejszej zabawa dla «młodocianych». Licznie zebrana dziesiątka obdarzoną została podarunkami i pod kierunkiem opiekunów, mam i ojców, obserwujących swe pociechy, płaśała godzin parę. Płyśy urozmaicił nieco gramofon oraz Sw. Mikołaj, nazbyt coprawda lakoniczny wobec zainteresowanych dzieci.

Nasi malcy obojczy płci nie gniewaliby się zapewne za urozmaicenie nieco silniejsze zabawy i skierowanie dobrych chęci zarządu oraz gospodarzy w kierunku np. pedagogicznie obmyślanego teatralnego przedstawienia, wstawionego pomiędzy tańce.

Gdybym był «milusińskim» podziękowałbym p. gospodarzom zabawy bardzo grzecznie za ich starania, ale i, skrzywiwszy usteczka do płaczu, zapytałbym zapewne z z drgającą od wzruszenia twarzą i cichutkim głosikiem: «A dlaczego mnie i Zosi zabrali patyczek z chorągiewką?»

Bale sylwestrowskie. Bal sylwestrowski w Sosnowcu nie udał się. Sala świeciła pustkami.

Bal zato, urządony w Będzinie na korzyść towarzystwa straży ogniowej, t. zw. bal strażacki, zgromadził przeszło 150 osób. Zabawa trwała do 9-jej rano.

Karnawał w Resursie. Zarząd Resursy podaje do wiadomości pp. Członków, iż w karnawale bieżącym odbędą się dla Nich, Ich Rodzin oraz wprowadzonych przez Nich gości zabawy następujące:

17 stycznia — Przedstawienie Amatorskie i Zabawa Tańcząca, 7 Lutego — Wieczór Tańczący, 21 Lutego — Maskarada.

Z teatru.

W niedzielę po południu odegraną zostanie sztuka Korzeniowskiego: «Karpaccy górale», wieczorem zaś wodewil w czterech aktach Z. Przybylskiego: «Szukajcie dziecka». We wtorek dn. 13 stycznia benefis H. Halickiego; odegraną zostanie: «Zie ziarno», Komedja Kazimierza Zalewskiego, oraz fraszka: «Lekcja deklamacji», Marjana Gawalewicz.

W antrakcie p. Jamiński odśpiewa z opery «Wolny strzelec» Webera. Następnie przedstawienie benefisowe dyrektora operetki Fr. Stingla odegraną zostanie opera Moniuszki: «Verbum Nobile», oraz komedja Korzeniowskiego: «Panna Mężatka».

Teatr w Będzinie. W sobotę dn. 10 stycznia odbędzie się w Będzinie w teatrze Wina przedstawienie amatorskie na korzyść T. D. w. m. Odegraną zostanie «Wieczna Bajka» A. Marca, «Dwie wdowy» i «Jesienią» Swiderskiego.

Koleđa. W ostatnią niedzielę opiekunki ochronki pogońskiej urządziły choinkę dla dzieci. Ze względu na szczupłość lokalu samej ochrony choinka urządzoną została w sali jadalnej jednej z najbliższych fabryk. Setka zebranych dzieci w obecności opiekunek i kilkudziesięciu osób z pomiędzy ich rodziców śpiewała koleđy, a później otrzymała łakocie i ubranka, szaliki, pończochy, rękawiczki i t. p., przy czem zamożniejsze dzieci obdarzone zostały mniej, biedniejsze zaś więcej. Funduszw na zakupno podarunków i łakoci przeważnie dostarczyła jedna z opiekunek.

Zebrania sjonistyczne. W zeszłym tygodniu odbywały się w Będzinie liczne zebrania sjonistyczne, na których przemawiał kaznadzieja - sjonista, który zjechał do naszego miasta z Zawiercia, gdzie równie odbywały się podobno zebrania.

Śledztwo. Ukończonem zostało śledztwo w sprawie starszego cieśli kopalni «Ignacy» Bocianowskiego, oskarżonego o chęć zbrojstwa St. Stratilato, głównego inżyniera towarzystwa kopalń zakładów górniczych sosnowieckich. Sprawa znajdzie się wkrótce na wokandzie.

Sosnowiec, jako trzecie miasto w Królestwie. Z opowiadań babki mojej wiem, iż w pewnym powiatowym mieście—dziś jeszcze jest ono oddalone od kolei żelaznej o 10 mil—odbył się, a raczej miał się odbyć w karnawale bal. Tualety były szyte przez pierwsze w mieście krawczynie. Zamożniejsze strojnisię miały suknie sprowadzone z miasta gubernialnego. Panie chciały się bawić i zaćmić jedna drugą świetnością stroju. Na to niejedna zdobyć się mogła. Na to zaś, aby która miała przybyć pierwszą, na to zdobyć się żadna nie mogła. Biegały więc przez całą noc służące, aby się dowiedzieć, czy już kto przybył. Słońce weszło, panowie mężowie i tancerze, zgrawszy się do syta w preferansa i opróżniwszy bufet, rozeszli się do domów, i bal na tem się skończył.

Zdarzenie to wcale zmyślonem nie jest, ale w istocie miało miejsce przed 40 laty na głębokiej prowincji. Ponieważ wówczas nie było miejscowego organu, więc tylko ustne wiadomości o tym fakcie do nas doszły. Dzisiaj jesteśmy w możności zachować w piśmiennej kronice ten fakt, że w Sosnowcu, mieście, uważanem przez reporterów rozmaitych dzienników za miasto trzecie w Królestwie, miało miejsce to samo zdarzenie, co przed 40 laty.

Na bal sylwestrowski do resursy w Sosnowcu przybyło 3, wyraźnie trzy damy, reszta zaś czekała na wiadomość, czy już przybyć warto. Gdyby miały odwagę przybyć wszystkie panie, które miały ochotę być, o czem mi jest wiadomo, mogłyby być wieczór uważany za udany.

Lecz ten brak odwagi! Słusznieby Ben Akiba powiedział: «To już było przed 40 laty w miasteczku X.» Pytam się więc Sz. Sosnowiczanki, czy możecie uważać Sosnowiec za wielkie miasto?

Koncert w Sielcu. Dnia 17 b. m. w sobotę odbędzie się w sali klubu będzińskiego w Sielcu wielki koncert na beneficjum miejscowego chóru i orkiestry amatorskiej pana Kostrzewy.

Program zapowiada się interesująco, gdyż oprócz występów orkiestry i chóru p. Kostrzewa da się słyszeć solo na skrzypcach oraz w triach smyczkowym i dętym w tem ostatniem na fagocie.

Życzymy panu Kostrzewie powodzenia i sądzimy, że koncert ten ściągnie liczne grono miłośników muzyki.

Po koncercie odbędzie się, jak zwykle, zabawa taneczna.

Wprowadzenie ustawy weterynaryjnej. Z dnia 14 b. m. miało nastąpić wprowadzenie w Król.

Polskiem ustawy weterynaryjnej. Ulegnie ono jednak opóźnieniu ze względu na przejrzenie przepisów dodatkowych, zaleconych przez komisje przy zarządach gubernialnych. Komisje te mają wziąć pod uwagę podania nadesłane od Towarzystw rolniczych krajowych do gubernatorów w sprawie powiększenia norm wynagrodzenia za obowiązkowe zabijanie bydła zarodowego oraz poczynienia niektórych jeszcze zmian, uznanych za konieczne przez hodowców bydła. Komisje przedstawiły już swe wnioski władzy.

Komisje do rozłożenia podatków od nieruchomości miejskich. Członkowie komisji do rozłożenia podatków od nieruchomości miejskich zostali mianowani w Sosnowcu pp. Ernest Schön, Władysław Bystrzanowski, Władysław Malinowski, B. Rotszyl, Jan Mayerhold i Bernard Oppenheim i jako kandydaci pp. Stanisław Zarzycki, Stefan Mrokowski, Starecki, Józef Zajac, Franciszek Janusz.

W Będzinie członkami tejże komisji zostali mianowani pp. Emanuel Scholz, Natan Rieder, Jan Gęborski i Jan Sączewski i jako kandydaci pp. Wojciech Stanek, August Pogorzelski, Wolf Herziger i Stanisław Otrębski. Komisje te będą pozostawać pod prezydencją inspektora podatkowego i udział w nich, oprócz wyżej wymienionych członków, przyjmować jeszcze będą z urzędu w Sosnowcu prezydent lub jego zastępca i w Będzinie p. Szaja Rotner, ako ławnik i przedstawiciel magistratu.

Świątokradztwo. Przed paroma dniami została spełniona w nocy kradzież w kościółku, znajdującym się na cmentarzu w Będzinie. Zabrano parę lichtarzy i podstawę do krzyża. Widocznie złodzieje zostali splotzeni, bo pozostawili resztę lichtarzy, powiązanych razem. Kradzież musiała być spełniona przy pomocy dziecka, gdyż przez wybite małe okienko w kościółku nikt inny prócz dziecka dostać się do kościółka nie byłby w stanie.

Bedzin.

Przeniesienie resursy.

Jak wiadomo, Resursa Będzińska od lat kilku istnieje

w Sielcu. Obecnie poruszony został projekt przeniesienia Resursy z Sielca z powrotem do miasta.

Nowa Ajentura. W drodze urzędowej poruszony został projekt utworzenia w naszym mieście drugiej posady rejenta.

Zagadka do rozwiązania za nagrodą. Zdawałoby się, że za przejazd mniejszej przestrzeni należałoby płać mniej, niż za

przejazd przestrzeni większej. Takby wskazywała zwykła logika i najprostsze zasady arytmetyki. A jednak nie zawsze tak bywa i są różne poglądy pod tym względem, przynajmniej inny pogląd, niż zwykli śmiertelnicy, mają panowie z dyrekcji Dr. Żel. Warsz.-Wied. Bo posłuchajcie proszę. Podobało się dyrekcji Dr. Żel. Warsz.-Wied. wybudować w szcerem polu z daleka od miasta nowy dworzec, na którym zatrzymują się wszystkie pociągi, natomiast na starej stacji w samym miejscu zatrzymują się tylko niektóre i to tylko dzięki usilnym staraniom mieszkańców.

Otóż w tych dniach z powodu tego dziwnego biegu i rozkładu pociągów wypadło mi pojechać koleją ze stacji Stary Będzin do stacji Nowy Będzin. Sprzedano mi bilet II-ej klasy, za który musiałem zapłacić 20 kopiejek.

Zdziwienie moje granic nie miało, bo jeżeli bilet z Dąbrowy do stacji Nowy Będzin, czyli za 5 wiorst, kosztuje tylko 14 kopiejek, to nie wiem, na jakiej podstawie bilet ze stacji S. Będzin do stacji Nowy Będzin, czyli za jedną tylko wiorstę a piątą tylko część pierwszej przestrzeni ma kosztować o 6 kopiejek drożej?! Nikt ze służby kolejowej tej zagadki nie mógł mi rozwiązać. A ponieważ ani ja, ani nikt ze znajomych nie mógł mi dać logicznej odpowiedzi, przeto za dobre, t. j. logiczne rozwiązanie powyższej zagadki gotów jestem ofiarować bilet I-ej klasy z Sosnowca do Warszawy i z powrotem. Przesądzać nie chcę, lecz zdaje mi się, że jedynie dyrekcja Dr. Żel. Warsz.-Wied. zechce się i powinna zgłosić po obiecana nagrodę, tylko śmiem wątpić, czy będzie ją mogła otrzymać.

Dąbrowa.

Bal sylwestrowski. Zwyczajem lat dawnych odbył się w Dąbrowie 31 grudnia bal sylwestrowski. Tradycja balów, w ten dzień odbywanych, widocznie już zanika, gdyż w tym roku przybyło na zabawę zaledwie 9 Dam. Nie przeszkadzało to jednak bawić się zebranym ochoczo.

Nadzieja. Z dnia 1 b. m. warszawski Związek roboczy objął administrację stowarzyszenia spożywczego Nadzieja. Obrót roczny Nadziei dochodzi do 500.000 rb. rocznie.

Bal paniński 1903 r. odbędzie się w sali Resursy Dąbrowskiej bal na rzecz niestałych dochodów Towarzystwa dla biednych chrześcijan w Dąbrowie.

Dowiadujemy się, że potrzebna «Ognisko.» suma w drodze wewnętrznej pożyczki została zebrana, dzięki czemu spółka udziałowa odlewni i warsztatów mechanicznych będzie mogła normalnie funkcjonować. Ma być utworzoną druga posada dyrektora handlowego, do tego bowiem czasu dyrektor techniczny musiał z konieczności załatwiać sprawy handlowe. W ostatnich tygodniach do zarządu «Ogniska» zgłaszała się spółka kapitalistów zagranicznych z propozycją sprzedaży fabryki i warsztatów mechanicznych. O ile można sądzić, kapitaliści niemieccy, wobec bojkotu towarów niemieckich i unikania obecnie stosunków handlowych z Niemcami, chcieliby w granicach Królestwa Polskiego stworzyć «fabrykę krajową», która właściwie byłaby tylko filją fabryki niemieckiej.

Zdaje się, że chodziło o założenie fabryki narzędzi rolniczych. Słyszeliśmy również, że spółka owa kapitalistów niemieckich traktowała również w kilku miejscach w sprawie nabycia niezbędnego placu na pobudowanie fabryki.

Zawiercie.

Projekt zjazdu. Odbędzie się w Zawierciu zjazd sędziów gminnych będz. pow. w celu omówienia sprawy równomiernego podziału gmin między wszystkie sądy. Z chwilą przekształcenia Sosnowca na miasto i utworzenia w nim posady sędziego pokoju nowy podział gmin między istniejące dotąd sądy gminne okazał się niezbędnym w celu zrównoważenia zajęć. Zjazdów przyjdzie do skutku wskutek propozycji prezesa sądu Zjazd. w Częstochowie i rozważać będzie sprawę nie tylko podziału gmin między 6 sądów gminnych, istniejących dotąd, lecz również projekt utworzenia sądów nowych. Jako miejsce pobytu nowych sądów wskazywane były Strzemieszyce i Gołonóg. Naturalnie, wszystkie te projekta muszą uzyskać zatwierdzenie na drodze właściwej.

Ogólna.

Wydział górniczy na politechnice warszawskiej. Z nowym rokiem szkolnym otwartym zostanie w politechnice warszawskiej wydział górniczy.

Na urządzenie tegoż przeznaczoną jest suma 131.000 rb.; otwartem zostanie muzeum przemysłu górniczego. Prócz dotychczasowych 5-ciu profesorów zwyczajnych mianowanymi zostaną jeszcze 4-ej nadzwyczajni.

Wykładanymi będą następujące przedmioty: analiza mikroskopowa, metalurgia, geologia, hydrogeologia, geolożnawstwo, rozmieszczenie opał mineralnego, wzbogacanie rud i węgla kamiennego, salurgia, nafcjarstwo, analiza spektralna, meteorologia, higiena, prawo górnicze, leśnictwo, trygonometria sferyczna.

Monopol wódczany. Wedle danych urzędowych, konsumcja spirytusu zmniejszyła się w przeciągu ostatnich dziesięciu lat. W roku 1889 wynosiła ona 7,75 litrów 40° na głowę; w roku 1898 wynosi ona 6,15. Dochody akcyzy wzrosły w warszawskim, kaliskim, łomżyńskim zarządzie od r. 1898 do 1900 dość znacznie. (Warszawski z 4,600 na 5,036; kaliski z 3,478 na 3,912.) Najwięcej wypadków sprzedaży trunków bez pozwolenia spotyka się w guberni piotrkowskiej (1900 r.—105 wykrytych), potem idzie gubernia warszawska (w tymże roku 86). Ogółem zaś we wszystkich 10 guberniach

wykryto w 1900 r.—443 wypadki, w roku zaś 1898—299. Do przestępstw tych przyczynili się najwięcej włóścianie i mieszczanie.

Bank państwa. Dwa największe oddziały banku państwa posiadają, jak wiadomo, Warszawa i Łódź, których główne operacje polegają na dyskoncie weksli oraz na rachunkach bieżących pod zastaw papierów publicznych. Warszawski kantor zdyskontował 375,636 weksli na sumę 86,008,000 rb., łódzki 234,428 weksli na sumę 74,328,000 rubli. Oddział warszawski dał dochodu brutto 1,318,000 rb., netto 515,000 rb.; oddział łódzki brutto 1,341,000 rb. netto 1,044,000 rb.

Pomoc lekarska, stan zdrowotności i śmiertelność w guberni płockiej za rok 1901. Pod tym tytułem zamieścił wzmiankę w jednym z ostatnich numerów «Warszaw. Dniownik».

Gubernia posiadała 12-cie lekarskich ucząstków. W szpitalach w Płocku było łóżek dla chorych 89, w Mławie 25, w Lipnie 40. Wszystkich chorych, korzystających z pomocy lekarskiej, było 78,922, zmarło 14,244, z których w szpitalach — 167, (Gubernia płocka liczyła według spisu z 1897 roku 556,877 ludności.) Chorych wenerycznych znaleziono 401. Lekarzy praktykowało w roku zeszłym 41, felczerów 65, akuszerki i bab 55. Jeden lekarz wypadł na 17,446 mieszkańców, felczer na 11,005, akuszerka na 13,006 mieszkańców.

Na 31,099 mieszkańców wypadła jedna apteka (1), ogółem było aptek 23.

Odczyt w sekcji handlowej warszawskiej. Stratą ogromną dla społeczeństwa są siły niezużytkowane produkcyjnie, są robotnicy i pracownicy bez zajęcia. Brak pracy wpływa nie tylko z przesileni ekonomicznych, zjawisk czasowych, lecz i z wielu innych przyczyn, z pośród których na pierwszym miejscu wymienić należy niestałość zajęcia w różnych gałęziach przemysłu, ulepszenia techniczne, usuwające siły zbyteczne, imigracja i t. p. Stała harmonja między zapotrzebowaniem rąk roboczych a zafiarowaniem jest niemożliwą do osiągnięcia. Instytucje, o których wygłosił odczyt p. Stanisław Bukowiecki, mianowicie giełdy pracy mogą w znacznym stopniu dopomóc do względnego regulowania zawiłej sprawy pośrednictwa przy pracy i znajdowania tejże. Dlatego też gorąco życzyć należy, ażeby komisja, wybrana z łona sekcji handlowej, do praktycznych dojsć mogła rezultatów.

Takież komisje utworzone zostały w sekcjach technicznej i rzemieślniczej. W ślad za Warszawą pójść winna i prowincja, w silniejszym jeszcze stopniu odczuwająca «potrzebę pośrednictwa pracy».

Biura pośrednictwa pracy powstały w Anglii przy trade-unionach, we Francji syndykaty zawodowe otwierają t. zw. giełdy pracy (bourse du travail), w Niemczech ogniskują się one w Gewerk vereinach. W Anglii posiadają one charakter organizacji, opartych na samopomocy, we Francji są popierane przez gminy, w Niemczech zaś przez państwo.

Ustawa paszportowa. W powiecie odebrano rozporządzenie co do wprowadzenia ustawy paszportowej dnia 14 stycznia.

Znalezienie węgla. Inżynier górniczy okręgowy ogłasza, że pp. Franciszek Schön i Paweł Lamprecht znaleźli węgiel we wsi Psary, na gruntach włóściańskich Macieja Kowalika, na głębokości 218 metrów. Konstanty zaś Harting za pośrednictwem inż. Strzeszewskiego prosi o przyznanie nadania górniczego pod nazwą «Pasięka» przestrzeni 250,000 sążni kwadrat. na węgiel, znaleziony w lipcu 1900 na gruntach włóściańskich w Siemoni i Sączewie.

W dniu 20 z. m. inżynier okręgowy rozpatrywał wszelkie reklamacje, jakże mogą być rozesłane przeciwko przyznaniu wzmiankowanego nadania.

Projekt połączenia. Poruszonym został przez towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe w Częstochowie projekt urządzenia w Warszawie zjazdu przedstawicieli wszystkich towarzystw w Królestwie Polskiem oraz założenia centralnego banku.

Upadłość Włodowic. Ogłoszoną została upadłość «Włodowic». Sędzią komisarzem mianowany został p. Jacobsohn, kuratorami adw. p. Arkuszewski i Matecki.

Warszawa. W Warszawie w dniu 18-mg grudnia wyszedł pierwszy zeszyt tygodnika naukowego, społecznego, literackiego i politycznego pod tytułem «Ogniwo».

Redaktorem jest G. Korbut, wydawcą L. Niemyski.

Czestochowa. W końcu listopada na fabryce T-wa B. Hantke pękł piec martenowski, przyczem 8 robotników otrzymało nieznaczne oparzenia.

Myszków. Na powracającego 4 z. mies. ze st. Myszkowa do domu E. Elbela majstra z przedzalni «Steinhagen i Behr, w odległości 300 kroków od mieszkania napadli nieznajomi napastnicy, którzy laskami tak silnie obili Elbela, że tenże utracił przytomność. Według opinii wezwanego lekarza potłuczenie zostało zaliczone do uszkodzeń cięższych. Cel napadu nie został wyświełony; napastników nie wykryto. Sprawa przesłaną została p. Sędziemu śledczemu 2 rew. p. częstochowskiego.

W dniu 19 listopada Jan Oprych, robotnik kopalni «Paryż», będąc zajęty przy wywożeniu szlaki na szosę, w celu jej naprawy, przepadł bez wieści. Jest podejrzenie, że Oprych wpadł do szczeliny, jaka się uformowała w szlacie jeszcze rozpalonej i spalił się. Ze szczeliny tej wydobywał się dym i gaz. Nasyp, jaki się uformował ze szlaki w tem miejscu, został rozkopywany, lecz śladu Oprycha nie znaleziono, musiał widocznie się spalić zupełnie i spopielić.

Wypadki na fabrykach. Dnia 24 listopada w przedzalni, należącej do p. H. Dietla, przewrócił się aparat szpulkowy na robotnika Ignacego Pyżyka, 18 lat, w czasie czynności takowego, przygniatając klatkę piersiową

i raniąc w lewe biodro. Tegoż dnia w fabryce rur i żelaza tokarz August Barcz, 21 lat, wybijając tlok z noża spiralnego, skaleczył się w policzek.

Śmierć przy pracy. W Niemczech na kopalni «Kazimierz» zabity został odłamem upadającego węgla Władysław Czop, lat 23.

Śmierć z zacczadzenia. W dniu 16 grudnia w Zawierciu małżonkowie Kabała, Franciszek lat 24 i Marjanna lat 22 napaliwszy na noc w piecu, odkryli blachę i udali się na spoczynek. Nad ranem sąsiedzi, usłyszawszy jęki, pośpieszyli z pomocą zacczadzonym. Marjanna Kabała w krótkim czasie zmarła, męża jej zdołano przywrócić do życia.

Nagła śmierć. Dnia 28 grudnia o godzinie 11-ej z rana zmarł nagle Franciszek Pierwocha lat 65, mieszkaniec wsi Lgota, gminy Koziegłowy.

Wypadek przy pracy. W dniu 17 grudnia w Sosnowcu robotnik fabryki H. Dietla Józef Malczarski 31 lat, będąc zajęty przy wyładowywaniu z windy szersci, upadł i złamał prawą nogę.

Zmarznięcie na śmierć. W dniu 30 grudnia wieczorem na polach wsi Włodowice, niedaleko drogi, prowadzącej do lasu, znalezionym został trup robotnika fabryki „Zawiercie” Józefa Kalwińskiego. Dochodzenie sądowe ustaliło, że robotnik ów, wracając do domu, zbłądził z drogi i zmarł.

Sielce. Zesł. mies. w kop. Fanny, Wypadek na należącej do Towarzystwa Hrkopalni. Renard, od silnego wstrząśnienia po wybuchu oberwał się z sufitu chodnika kawał węgla, którym został przygnieciony robotnik Franciszek Walaszek 30 lat. Poszkodowany ma złamaną nogę i silnie uszkodzoną skórę na głowie i uchu.



Odczyt.

Sekcja Górniczo-Hutnicza. Dnia 13 grudnia wieczorem odbyło się w lokalu Resursy w Dąbrowie posiedzenie członków Sekcji VII-ej Górniczo-Hutniczej Oddziału Warszawskiego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, na którym pan Kornel Kozłowski zakomunikował część rezultatów swoich badań, uskuteczniionych w archiwum Dąbrowskiem byłego zachodniego okręgu górniczego w Królestwie Polskiem. Archiwum rzeczzone zawierało przedtem akta dawniejsze, z których Hieronim Łąbecki czerpał materiały do swojej historii górnictwa w Polsce od wieku 15-go,

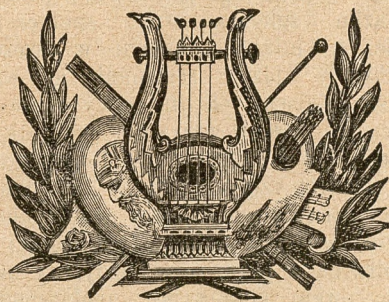
Obecnie archiwum Dąbrowskie zawiera akta, poczynawszy od r. 1816, z których odtworzyć można historję górnictwa w byłym zachodnim okręgu górnictwym. P. Kozłowski przedstawił historję rozwoju górnictwa w rzeszonym okręgu górnictwym w następujących okresach: 1) czasy Dyrekcji górnictwej w Kielcach (1816—1826), 2) czasy Wydziału górnictwa krajowego przy Komisji przychodów i skarbu (1826—1833). Na jednym z następnych posiedzeń p. Kozłowski przyrzekł przedstawić czasy następne.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Kazimierz Srokowski zwrócił uwagę na to, że robotnikom, którzy czy to skutkiem wypadku nieszczęśliwego, czy innych przyczyn, stali się niezdolnymi do pracy, towarzystwa ubezpieczeń lub właściciele zakładów przemysłowych, w których robotnicy ci pracowali, wypłacają często renty dożywotnie; podobnego rodzaju renty otrzymują również wdowy po zmarłych robotnikach, oraz pozostałe dzieci, przyczem te ostatnie otrzymują rentę zwykle do ukończenia 15 lat życia. Zdarza się bardzo często, że posiadacze rent życzą sobie wymienić je na odškodowania jednorazowe i towarzystwo ubezpieczeń lub zarząd zakładu uważa w danym razie taką wymianę renty za dogodną dla siebie. Zachodzi jednak kwestja co do wysokości sumy, jaka przypadłaby w takim razie za zrzeczenie się przez robotnika lub przez jego rodzinę prawa do dalszego otrzymywania renty wzamian za odškodowanie jednorazowe. Zakłady przemysłowe zagłębia dąbrowskiego wprowadziły różne pod tym względem normy i zasady; zasady te nie mają jednak wogóle podstawy naukowej i nie wszędzie mają na względzie wiek robotnika, co powoduje, że robotnik młody otrzymuje wynagrodzenie stosunkowo za niskie, robotnik stary za wysokie. Byłoby wielce pożądanem przygotowanie odpowiednich tablic wartości rent dożywotnich dla inwalidów i wdów oraz tablic wartości rent dla dzieci, otrzymujących takowe do ukończenia 15 lat życia. Obliczenia te winny opierać się na tablicach śmiertelności.

Drugą kwestję, która wymaga wyjaśnienia, przedstawia ubezpieczenie robotników na wypadek stałej niezdolności do pracy, spowodowanej przez wypadek nieszczęśliwy. Pośród firm, które ubezpieczają swoich robotników od wypadków nieszczęśliwych w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń, ustaliło się mniemanie, że przy zabezpieczeniu na wypadek stałej niezdolności do pracy pewnej sumy (zwykle wielokrotności przeciętnego zarobku dziennego), robotnik, w razie ulegnięcia wypadkowi nieszczęśliwemu, który pociąga za sobą zupełną stałą niezdolność do pracy, winien otrzymać zaraz sumę, równającą się jego przeciętnemu zarobkowi dziennemu, pomnożonemu przez wielokrotność, na jaką zawarte zostało ubezpieczenie. Powyższe mniemanie jest jednak najzupełniej mylne w zwykłych warunkach, w jakich zawierają się ubezpieczenia, t. j., o ile w polisach niema w tym przedmiocie specjalnych zastrzeżeń. Zastrzeżenia, polegające na tem, że towarzystwo ubezpieczeń, wzamian za rentę, będzie obowiązane (i to dopiero po upływie roku, licząc od daty wypadku nieszczęśliwego) wypłacić robotnikowi, zupełnie lub częściowo niezdolnemu do pracy, całkowity zabezpieczony kapitał, albo jego część, a to stosownie do stopnia niezdolności do pracy osoby poszkodowanej, pociągając za sobą powiększenie premji normalnej o 30 proc. W warunkach zwykłych ubezpieczenie pewnej wielokrotności przeciętnego zarobku dziennego

oznacza, że suma, jaka wypadnie z pomnożenia zarobku przez tę wielokrotność, służyć ma za podstawę do obliczenia podług specjalnej tablicy renty dożywotniej, jaką robotnik ma otrzymać w razie, jeżeli wypadek nieszczęśliwy pociąga za sobą zupełną utratę zdolności do pracy. W razie utraty części zdolności do pracy, robotnik otrzymuje pewną część przypadającej mu podług tablicy renty, zależnie od stopnia obniżenia się jego zdolności do pracy. P. Srokowski przytoczył tablicę, podług której oblicza się renta i objaśnił to przykładem.

S.—



Z TEATRU.

W czwartek dnia 1-go stycznia odegrano w teatrze tutejszym, przy szczelnie wypełnionej sali, utwór pana Stanisława Kozłowskiego. «Luminarz».

Nim słów parę powiem o premierze p. Kozłowskiego, z przyjemnością stwierdzić muszę dodatni wpływ, jaki wywiera ilość publiczności, zapewniającej szczupły budynek teatralny, na jakość gry artystów tutejszych. Sztuka Kozłowskiego wystawioną była starannie, z większym nawet nakładem, niżeli rzeczywiście zasługuje. Całość szła składnie i o dziwo — szybko, w tempie, do jakiego nie przywykliśmy wobec — wolnym zazwyczaj krokiem stąpającej — przeszłości. Artyści, o grze których pomówię niżej, wywiązywali się z zadań poprawnie. Tylko: obnażenie się z rolami większości grających wiele pozostawia do życzenia. Wpływ licznej publiczności na wykonanie satyry Kozłowskiego był dodatni. Wobec faktu tego tem goręcej popierać należy teatr tutejszy, tem pożądanym jest zrozumienie, że od publiczności w wysokim stopniu zależy gra artystów, (wydatkujących zazwyczaj moc energii wobec niezapełnionej sali, że też publiczność wpłynąć by mogła i nieraz na dobór wystawionych sztuk!

Poruszaliśmy ten temat niejednokrotnie już, zarówno w sprawozdaniach teatralnych, jak i w feljetonach; nie powracamy doń na razie, ograniczając się jedynie luźną wzmianką.

Prezes jednej z finansowych instytucji, (p. Szymborski W.) członek niezliczonej ilości stowarzyszeń i przedsiębiorstw, synekurzysta kilkunastu posad, obchodzi 25-letni jubileusz pracy. Zagarnia on posady i zaszczyty, pnie się wysoko i wysoko ceni siebie samego, swą wartość społeczną, zasługę, położone dla kraju. Jest przytem obdarzony wymową, umie «chodzić» około

własnych interesów i starać się o reklamę i poklask. Z czasem staje się tużem społecznym, «luminarzem» jak chce p. Kozłowski, w gruncie jednak rzeczy jest człowiekiem błagi, sprytu, reklamy i karjery. Otacza go jednak szacunek, chyłą ku niemu głowy zaszczyty i godności, wysługują mu się bezbarwne kreatury. Światu całą mizerną wartość prezesa okazuje Stefan Zmorski, typ miłujący «prawdę», z pomocą zięcia prezesa, odtworzonego przez pana Wiśniewskiego, i przy współudziale panny Mimi, kochanki S. Bogusza. Przed luminarzem gasną nagle światła, z zajmowanych stanowisk wypierać go poczynają, a czyni to z wielką ochotą — zięć i gwiazda prezesa, otrzymawszy ze strony rodziny oraz opinji odpowiednie przyciemnienie blasków, gasnąc poczynają. Wyzyskiwana rodzina, wyzyskiwani pracownicy, tumaniona opinja zwracając przeciw «luminarzowi» ostrza grotów prawdy i — sztuka się kończy.

I dobrze, że dobiega do końca. Miejsce prezesa zajmie nowy jego spadkobierca, rokujący niezłe nadzieje na teraz, lecz niewiadomo jakie na przyszłość, boć i jemu uśmiechać się poczynają słodkie drzemki na świeżo nabytej kanapie, nie mówiąc już o zaszczytach i godnościach. Możemy być pewni na «dziś», że w kasach różnych instytucji, na czele których stanie młoda «fujara», nie będzie nadużyć ani nieporządków, nie będzie może wyzysku à la prezes; czy zadowolnić się tem można? O tem wypadałoby i można by bardzo wiele pomówić.

Opracowanie sztuki Kozłowskiego pozostawia wiele do życzenia, niestaranny język razi często ucho. Jeśli «satyrą» nazwał autor utwór najnowszy, to przyznać musimy, że posiada ona cechy bardzo słabe, że ujęcie jej nie głęboko sięga, zawadzając o przyczynny luminarstwa. Typów, żyjących prawdziwie, mało jest w sztuce Kozłowskiego, zaś dużo — banalności, frazesów, słyszanych po tysiąc razy, lub błyskotliwych, bezwartościowych kalamburów. Wiele scen powtarzało się u innych autorów a (Mimi, prezes) niektóre pomysła nie są wykonane należycie (posiedzenie). Całość robi wrażenie niesympatyczne, sąprztem rzeczy, rażące subtelniejsze pojęcia etyczne i wobec których zrozumieć autora trudno. Do takich zaliczyć należy stanowczo kreację Zmorskiego. Człowiek, walczący o prawdę, obdarzony zmysłem krytycznym, postępuje nieetycznie. Nieetyczną jest bowiem i cała sprawa z budżetem prezesa; nieetycznym i to forsowne pchanie biernego Zenona.

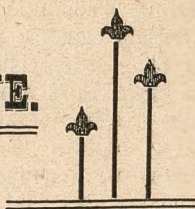
Reżyserja jak wzmiankowałem, dołożyła starań: wystawa jak na niewielką naszą scenę dobra. Rolę prezesa grał p. Szymborski W. i chwilami nieco przesadzał, kreśląc nie typ, lecz karykaturę. W jego grze jest jednak zawsze dużo mocy, prawdy. Rola prezesa nie należy do łatwych, wymaga pewnej taktownej moderacji. Z przyjemnością skonstatować musimy u p. Wiśniewskiego widoczną dążność ku delikatniejszemu szkicowaniu postaci Zenona oraz ku umiejętnemu łamaniu się z trudnościami.

Pan Onufry Węgorz w interpretacji pana Nynkowskiego nie zawsze zadowolnić może. Aktor ten zbyt mały posiada zapas ku urozmaiceniu roli, stworzył więcej efektowną, (czasami nużącą) niżeli całość charakterystyczną. Pan Jerzyński trafnie wyudatnił, zbytecznie przesadził w zgęszczeniach, jakkolwiek poza tem stworzył udatną zewnętrznie postać. Żywą była p. Fertner w jednej z najlepszych, choć już nie no-

wych wcale kreacji Kozłowskiego; deklaracja nie wyszła zupełnie należyte. Czemu p. Medzelewski w roli sekretarza zawarł przymierze z brzytwą — tego zrozumieć nie możemy, z małej swej roli wyciągnął jednak dość. P. Halicki był nieco za sztywny, nadawał się dobrze na dyrektora.

St. W.

KORRESPONDENCJE.



Będzin

Będzin spotrzebowuje podług przybliżonych danych od 10 do 12 wagonów zboża przeciętnie dziennie na swój użytek i okolicznych kopalni; z tej ilości minimalna załadunek idzie za granicę. Dostyc dużymi obrotami cieszy się również stare żelazo, sprowadzane przez tutejszych pośredników na użytek okolicznych wielkich pieców, które ten produkt chętnie zakupują dla przetapiania na surowiec. Oprócz powyższych dwóch artykułów posiada miasto naszę parę składów drzewa, dostarczających drzewa na potrzeby kopalni, które zużywają ogromną jego ilość w postaci kłoców dla podpierania ziemi w tych miejscach, gdzie węgiel został wybrany.

Górnicy i robotnicy zagłębia zaopatrują się przeważnie w Będzinie w nieodzowne przedmioty spożywcze, wskutek tego wiele sklepów tutejszych oraz składów posiada pokaźne obroty, ruch więc wekslowy jest silniej rozwinięty u nas, niżeli w innych miastach powiatowych. Obcego przybysza zadziwi pewnie wygląd Będzina szczególnie w dni świąteczne po południu a zwłaszcza po 1-ym i 15-ym miesiącu, kiedy się odbywają tak zwane «geldtagi».

Mimowoli zapewne, nasuwa się w myśli pytanie, jakim życiem umysłowym i towarzyskim żyje tutejsza inteligencja.

Niestety, ci, którzy w pewnym stopniu przyczynili się do powstania i rozwoju instytucji, o których wzmiankowaliśmy, zapomnieli widocznie, że przy pracy pożytecznej należy pomyśleć o tem, aby zapanował większy łącznik pomiędzy pojedynczymi jednostkami naszej inteligencji, tymczasem, ludzie, działający z pożytkiem w pewnym kierunku społecznym, pomiędzy sobą traktują stosunki towarzyskie tak, jak gdyby się to działo w Pacanowie lub Kiernozi. Prześladuje nas manja wielkości i posiadający przypuścimy o 100 rubli dochodu rocznie więcej od swego kolegi patrzy na tego ostatniego z góry, a chociaż łączą się obydwa na sesjach i debatach nad wspólnymi sprawami społecznymi uważają za niepotrzebne łączyć się poza tem i bywać u siebie wzajemnie.

Chciałbym ten brak stosunków towarzyskich włożyć na karb mnogości pracy i tak zwanych ciężkich czasów, ale, niestety, twierdzenie takie można łatwo zbić tem, że potworzyły się kółka po 2 lub 3 domy, które bywając u siebie nieprzychylnie patrzą na inne także same grupy i wyszukując jedni u drugich słabych stron wynajdują obfity materiał dla plotek i kome-razy.

Dawniej istniała miejscowa reursa, która jednak ze względu na małą liczbę uczestników i zły sposób gospodarki a tem samem i brak funduszków musiała być przeniesiona do Sielca i tam podtrzymywana kosztem miejscowych fabrykantów, którzy wszystkie jej dawniejsze długi przyjęli, dotychczas dobrze prosperuje a łącząc w sobie mniej lub więcej inteligentne jednostki tamtejszego towarzystwa odpowiada w zupełności swojemu zadaniu. Słyszałem przed paru tygodniami, że i u nas wykluwa się obecnie myśl założenia na nowo klubu, czy rzecz ta przyjdzie do skutku, nie wiadomo, dobrzeby było jednak, ażeby choćby przy zielonym stoliku nastąpiło jakiegokolwiek zbliżenie, a może i nasze panie zeszyłyby się bliżej.

Tak się mniej więcej w najogólniejszych zarysach przedstawia obecny Będzin. Jakim go mieć chcielibyśmy, pozwolimy sobie na zakończenie słów kilka powiedzieć. Przedewszystkiem pragnęlibyśmy zobaczyć w Będzinie całe szeregi jednostek z poczuciem obowiązku względem swego społeczeństwa wogóle, a miasta naszego w szczególności. Radzielibyśmy widzieć zespolenie się wszystkich sił miejscowych dla pracy około dobra publicznego, ażeby wszystkie jednostki poczuwały się do obowiązku solidarnego działania nie dla czczych tytułów i honorów, ale dla sprawysamej, ażeby ginęła niezgoda i zawiść osobista, tam, gdzie wspólnej pracy potrzeba a także aby każdy, czy na tem czy na owem stanowisku społecznem, był ceniony nie w miarę swojego położenia towarzyskiego, lecz w miarę jego zasług osobistych. Dbając o oświatę naszego miasta, radzielibyśmy widzieć szkół więcej w Będzinie i lepsze ich warunki higieniczne. Pragnęlibyśmy również dać masom możliwość słyszenia słowa Bożego, ażeby przyjęło się ono w ich sercach i ujawniło na zewnątrz czynami.

Dla 15-sto tysięcznej przeszło parafji potrzeba drugiego kościoła wobec szczupłości parafjalnego wielce odczuwać się daje. Podczas gdy najbiedniejsze nawet parafje budują nowe lub rozszerzają dawne kościoły, dziwną doprawdy u nas wydaje się obojętność pod tym względem, tembardziej, że będzińska parafja do dość zamożnych należy. Streszczając się musimy pominąć wiele jeszcze innych naszych pragnień, nie możemy jednak zamilczeć o kilku najważniejszych brakach naszego miasta, które pod względem brudów i nieporządku śmiało rywalizować może z najlichszymi miasteczkami, kraju a znaczną część owych nieporządków przy usilnej i dobrej woli dałoby się z czasem usunąć.

Nietynkowane i niemalowane domy, wejścia do suterenu od frontu, zbiór różnego rodzaju niewywożonych śmieci na niektórych ulicach, ciemności, zalegające wieczorami całe miasto, z przyczyny jakby na żarty palących się latarni, rozpaczliwe pod względem higienicznym urządzenie szlachtuza i jatek miejskich wszystko to, jak również i wiele innych jeszcze nie wymienionych tutaj rzeczy składa się na ponury i nieestetyczny obraz, rażący każdego.

Do liczby urządzeń, domagających się jak najprędzej reformy, należy także gwałtowna potrzeba zorganizowania instytucji stałych stróżów nocnych. Chodzi tu o zabezpieczenie mienia mieszkańców, które dotychczas zostaje prawdziwie na łasce losu. Obecnie istnieje w Będzinie porządek, że właściciele domów z kolei wysyłają na noc stróżów, którzy po większej części rekrutują się z ludzi starych, niedołężnych lub kalek, a w wielu razach nawet z osobistości

wielce podejrzanych, gdyż takich dostać można za najtańsze pieniądze i tacy sami chętnie narzucają swoje usługi. Wobec tego zaś, że każdy z gospodarzy chce za możliwie niską cenę pozbyć się ciężącego na nim obowiązku dostarczania stróżów, mienie mieszkańców, pozostawiane na łasce i opiece różnego rodzaju zbieraniny, nieraz nawet szumowin społecznych, cierpi na tem dotkliwie, a stąd i różnego rodzaju kradzieże pod okiem stróżów, a nieraz nawet przy ich współudziale są u nas na porządku dziennym. Zorganizowanie więc instytucji stałych stróżów nocnych, składających się z ludzi zupełnie pewnych, a przytem młodych, staje się u nas nieodzowną potrzebą. Wiele jeszcze możnaby wyliczyć braków, które domagają się gwałtownie usunięcia. Zamilczymy o nich na razie.

Spodziewamy się, że raz już rozbudzone życie w mieście naszym, przejawiać się zechce na coraz nowych polach, zataczając coraz to szersze kręgi swojej działalności i przynosząc z każdym rokiem nowe ulepszenia.

W. Z.

Z Sądów. * *

Zadanie przeszło 30 ran. i bójce należy w naszym zagłębiu do zjawisk częstych, natomiast

zadanie ran z premedykacją spotyka się znacznie rzadziej, chociaż zdarzają się wypadki, ujawniające dziwne zdziwienie i zwyrodnienie obyczajów. Przykładem tego może być sprawa, jaką rozpatrywał ostatnio sąd okręgowy. W dniu 9 maja r. z. Stanisław Cieślik z powodu swoich imienników urządził przyjęcie na kolonji Ostrowy, gm. Olkuszko-Siewierskiej i w tym celu zaprosił znajomych chłopaków Tomasza Wójcika, Józefa Dęsoła, Stanisława Oramusa i Jana Jelonka; początkowo pili w szynku, a w końcu w mieszkaniu Józefa Pędrackiego. Pod koniec zabawy Cieślik sprowadził Franciszka Czapikę, którego również ugaszczali. Kłótni żadnej między biesiadnikami nie było, nie przeszkodziło to jednak, że przy wyjściu wieczorem z mieszkania Pędrackiego wszyscy rzucili się na Czapikę i poranili go, nożami zadawszy mu przeszło 30 ran. Plecy Czapika zostały podziurawione, jak sito. Na szczęście, jedna tylko rana, przenikająca do płuc, zaliczona została przez lekarza do ciężkich, wszystkie inne, pomimo znacznego upływu krwi, zakwalifikowane zostały jako lekkie. Istotnej przyczyny napaści nawet sam poszkodowany objaśnić nie mógł i śledztwo przyczyn zbrodni wyswietlić nie zdołało. Można było tylko przypuszczać, że Cieślik i jego towarzysze czuli o Czapikę urazę i umyślnie go sprowadzili, żeby się z nim rozprawić. Z oskarżonych jeden tylko Cieślik przyznał się, że bił Czapikę, reszta zaś oskarżonych, wszyscy niepełnoletni, — stanowczo zaprzeczyli swego udziału. Zeznania jednak świadków były obciążające, — wskutek czego sąd okręgowy skazał wszystkich na ośm miesięcy więzienia każdego

Nominacje ławników sądów gminnych.

Na stanowisku ławników i kandydatów sądów gminnych zostali zatwierdzeni w sądzie

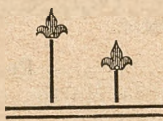
gminnym 1 okręgu w Dąbrowie p. Józef Wilczek — ławnikiem i p. Franciszek Kostarek — kandydatem. W sądzie gminnym 2 okr. w Sosnowcu p. Wicenty Lis — ławnikiem i p. Józef Piekarski — kandydatem. W sądzie gminnym 3 okr. w Wojkowicach kościelnych p. Konstanty Korusiewicz — ławnikiem i p. Tomasz Łukasik — kandydatem. W sądzie gminnym 4 okr. w Koziegłowach p. Antoni Kozioł — ławnikiem i p. Antoni Gocyla — kandydatem. W sądzie gminnym 5 okr. w Żarkach p. Konstanty Piotrowski — ławnikiem i p. Jan Rajczyk — kandydatem. W sądzie gminnym 6 okr. w Zawierciu p. Franciszek Panuchowski — ławnikiem i p. Jan Kocęga — kandydatem.

Wyżej wymienieni zostali zatwierdzeni na trzecielecie 1902 — 1905 roku.



Z P I S M

I K S I A Ż E K.



W ostatnich paru numerach «Prawda» porusza w dziale polityki wewnętrznej sprawę Wenezueli oraz «Chorego człowieka» — Turcji. W dziale literackim zakończyła Prawda «Śluby» Janiny Baudouin de Courtenay, pan A. Drogoszewski zdaje sprawozdanie z utworu Kazimierza Glińskiego «Żydzki». Numer pierwszy przynosi sumienną krytykę p. Bukowińskiego o ostatnim utworze W. Berenta: «Próchno», sprawozdanie p. K. Krauzo o książce p. N. Kudrina: «Zarysy Francji współczesnej». W głęboko pomysłowym feljetonie pisze Poseł Prawdy o «Małej astronomii».

Przedostatni numer «Głosu» czyni przegląd prasy prowincjonalnej, podaje korespondencję z Krakowa i dokończenie pracy S. Przybyszewskiego: Nowalis: Hymny ku nocy. W numerze 1-ym tego roku między paru artykułami poruszoną jest sprawa koła polskiego o Berlinie i nowego projektu ustawy celnej.

«Okólnik rolniczo-handlowy». W artykule wstępnym: «Potrzeby rolnictwa» — Zakładanie wiejskich towarzystw rolniczych oraz obowiązkowe ubezpieczenia robotników wiejskich kosztem pracodawcy i robotnika. Projekt ten poruszany był w »Kijewlaninie« przez B. hr. Tyszkiewicza.

«Przegląd Polski» Nr 9. drukuje ciąg dalszy sił i środków ludu naszego oraz typów zawodowych p. Pietkiewicza i Krzywickiego i ofiarowuje czytelnikom obszerny dział z życia.

Opisy.

Al. Janowski. Wycieczki po kraju Warszawa—Kalisz. Warszawa. Jan Fiszer 1903 r.

Literatura, sztuki piękne.

A. Ceysingerówna. Jan Lipnicki. Warszawa. Orgelbrand 1902.

Juljusz Słowacki. Dzieła. Wydanie ilustrowane tom 1. Warszawa wydawnictwo «Wędrowca».

Edmund Rostand. Samarytanka. Obraz ewangeliczny w trzech odsłonach. Przełożyła Marja Chwałibóg. W Krakowie czcionkami drukarni Czasu. 1902 r.

Tadeusz Konczyński. Utwory: Otchłań, dygramb. Kraków 1903 r. Gebethner i Spółka.

Gembarszewski Bronisław. Wojsko polskie. Warszawa. K. Trepte. 1903 r. Cena rb. 17.

Wacław Gąsiorowski. Rapsody Napoleońskie. Zbiór fragmentów historycznych. Lwów. Księgarnia polska B. Połonieckiego. Warszawa. E. Wende i Spółka.

Fragmenta historyczne p. W. Gąsiorowskiego obejmują epizody z lat 1807, 1808, 1809 oraz 1813, 1814 (Na Elbie). Przesuwają się przed nami sylwetki księcia Józefa Poniatowskiego, Napoleona na Elbie i pod Somosierra, bojowników naszych, ciągnących za cesarzem; mamy opisy kilku bitew i ataków, chwilami wielkich bojowych tragedji i cichych dramatów miłosnych. Fragmenta nie czynią większego wrażenia.

W opisach dużo suchości, to historyczne nie zawsze występuje w należytem świetle, opracowanie językowe często niestaranne. Dla przykładu przytaczamy jedynie stronę 83-ą, na której poszczególnie zwroty powtarzane są niezliczoną ilość razy.

We fragmencie na Elbie cesarz Napoleon, znajdując się w Portoferrajo mógłby spokojnie, według załączonej ryciny, odbywać «wycieczki» pierwszej klasy parowcem!

Wł. St. Reymont. Przed świtem. Pewnego dnia. Sprawiedliwie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1902.

W twórczości Reymonta zaszła w ostatnich czasach poważna zmiana. Tom świeżo wydany daje tego najlepsze dowody. Młody autor pisze zawsze z poważnym zasobem siły męskiego pióra, z dającą się odczuwać potrzebą wyładowywania obficie zebranego materiału. Dawniej — a mam tu na myśli jego parę powieści i doskonały szkic, drukowany przed dwoma laty w Krytyce — materiał ten wylewał się z pod pióra wprost żywiołowo, rwał pióro silnym pędem. Dziś czuć u Reymonta zawsze ogromną chęć życia, ale jest w nim równocześnie pewne poskromienie, wytwarza się harmonja, jest pewne opanowanie dorobku obserwacyjnego.

A równocześnie z tem odczuwać się w nim daje szersze i wszechstronnejsze traktowanie życia, choć twórczość «chłopska» posiada kształt może najistotniejszy, z podkładem nagej istotnej prawdy. «Sprawiedliwie» jasne w kolorycie, silne jest w nucie i wykonaniu. Drobniejszem zakradnięciem się do psychologii windziarza pana Pliszki cechuje się obrazek «Pewnego dnia», najwyżej może stojący pod względem wykonania; artystycznie nie ustępuje wprawdzie «Przed świtem», aczkolwiek nie zupełnie może wyzyskane. Całość nowel świeżo wydanych znamionuje duże skupienie, nie brak wielu bardzo pięknych urywków bądź w opisach natury, bądź w traktowaniu psychologicznem kreślonych postaci.

«Ale płynęli niepowstrzymanie tym nieubłaganym szlakiem musu, przez te przepaście zgrozy, przez okropną pustynię przerażenia, przez wiry czarnych pogastych gwiazd, przez ulewy słońc konających, zielono-okropnych, rozpadających się słońc, z których sypały się bryły krwawych żużli deszczem ognistym i, niby ciężkie łyzy unierającego wszechświata, spadały wskroś ciemności, w głąb bezmiarów, w głąb niepojętą... aż ku świtom... aż na serce Jego.

Poradnik dla Samouków. Część V, zeszyt I z ilustracjami. Cena rb. 2. Warszawa 1903. Wydawnictwo Aleksandra Heflicha i Stanisława Michalskiego.

Jeden z badaczy Morgan znalazł w Ameryce związki, składające się z jednej

pary, acz nie dozgonne. Związki te odznaczają się tem, że męczyzna nazwą dzieci obdarza nietylko dzieci własne, ale i potomstwo wszystkich swych braci, kobieta zaś nazwę tę stosuje i do dzieci sióstr swych. Przypuszczać więc należy, że istniała tam forma małżeńska, w której bracia żyją popołu, grupą kobiet, sióstr, czyli, istniała rodzina kazirodca, z której rozwinęły się formy dzisiejsze. Zdanie Morgana kwestjonowane zostało twierdzeniem, że używane termina były jedynie formalnymi, nie odpowiadającymi istnieniu stosunków realnych, jakkolwiek stwierdzonem zostało, że kobiety tej samej gromady karmiły własne dzieci i dzieci sióstr lub towarzyszek. Morgan jakoby uprościł stosunki: należałoby rozpatrując je, uwzględnić podział generacyjny rodzin oraz zwrócić bacniejszą uwagę na obcowanie towarzyskie płci. W obcowaniu tem dostrzedz się łatwo dadzą podziały między kobietami a męczyznami. W kościołach wiejskich płcie piękna zajmuje miejsca zdale od męczyzn, na pogrzebach w Bretanii i dziś jeszcze widać męczyzn, idących zosobna. Badając bieg życia męczyzny — pisze o wyspiarzach Mikronezji wybitny badacz Jan Kubazy — widzimy, że spędza swój wiek młodzieńczy bez dorobku na przyszłość.

W domu głowy rodu lub rodziców jest tylko gościem, nocą winien spać w domu męskim, ponieważ zwyczaj każe trzymać młode pokolenie z dala od domu starszych.

Ten rozdział między płciami powstać mógł częściowo wskutek odsuwania od kobiet osobników młodszych, o czem mówiliśmy już poprzednio, lub na skutek dążności do stawiania na przeszkodzie związkom między rodzeństwem, lub wreszcie grać tu mogła rola zazdrość przywiązanych i dbających o bezpieczeństwo własnych żon mężów. Przypuszczać także należy, że «w okresie pierwotnym życie wspólne obu płci było bardzo ograniczone», że do różnorodnych zajęć obu płci przywiązały się z czasem przesady, oddzielając kobietę od męczyzny.

Ciekawą jest uwaga autora o tem, że kobiety pierwotne znacznie mniejszą odgrywają rolę przy tworzeniu się pierwotnych podań monoteistycznych (jednóbóstwo), niżeli męczyźni. Ci ostatni odgrywali wybitną rolę podczas obrzędu uobywatelniania młodzieży i tradycje takich prawodawców i wyrazicieli światopoglądu żyły między męczyźnami, przyoblekając się z czasem w formy bardziej skończone. Przedostawały się one jednak przeważnie do męczyzn, kobiety stały od nich zdaleka.

Dałoby się wiele powiedzieć pod adresem uwagi tej autora, zreasumowanej w następujących słowach: «Wynalazcą pierwotnego monoteizmu był męczyzna, a z tym wynalazkiem swoim długo krył się przed kobietą, używając swej tajemnicy, a jej strachu, jako środka poskromienia swoich towarzyszek życia i wogóle trzymania w korbach jej krewkości, języka i pięści...

(c. d. n.)



SKRZYŃKA

DO LISTÓW.

Otrzymałmśmy list następującej treści:

Wielmożny Panie Redachtoze!

Ano jo jako jestem zwyczajnie dorózkózem, co to po ślochecku dryndzioż, po spożyciu św. Wigiliji, to taduzo nie będę godoł, wychołem przed kościół, bo to niby jak W. panu wiadomo, cłek swygo fachu winien pilnować i kiej ino się do, to trzaby coś nie coś chapnąć i zarobić, stoje i stoje, co prawda toch-ta troche i przeziąblem, ale cłek ta i zwyczajny tego. Wychodzi jakiś pan z paniom, jeszcze niby przed skończeniem Kościelny odprawy i woło na mnie, drynda wolny? Jo chciołech wytłomaczyć, ale nie było casu i jedź pryndzy to dostaniesz odemnie ale żwawo na Gajdówke, jo widząc po przyodziewku, zwęsyłem napiwek pewny i siwki przejechołem po grzbiecie batem, jak zwyczajnie lo ruchu. Przejżdżomy przez Dymbowym gure, on mnie sturgnął w plecy i stój, jo stoje, wyleżli oba i posli do tych niby dołów jak Wielmożnemu Panu wiadomo, nie pedziawszy mi nic, jo stoje i cekom, nie słyhać nic, cekom okładne ze 3 pocieże, ale oni ani myślom się wrócić, aż tu naroz z jedny, strony, jak się zacnom sypać kamienie, jeden trafił w bude, jo stoje, drugi w poślednie koło, jo stoje, aż tu i wkonia, koń wyskoczył w gure jak-bych mu zwyczajnie wetchnoł do podogonia kasek cygara, ale jo precz stoje uparcie i cekom, aż tu naroz zdajo mi się że dostapiłem łaski Najwyższego przy ty święty Wigiliji, bo mi się takowo wyrazisto gw azda pokazała w ślepiach kiej-by pół mendla lamp halestrycznych oświciło naraz, macom się po gębę a tu mokro. Ocho! to nie były gwiazdy ino najzwyczajniejszy kamień, ano wiljna zapłata za jazde Wielmożny Panie: wtedy depiero zawróciłem do chałupy wedle opatrunku, — zazwycoj do rano cłek był w jasnościach.

Pirsze święto pomodliłem się w chałupie bo to cłek na świat Boży pyska wystawic ni móg, bo choć mi i tak wiele nie ucynili, bo jeno 3 zębiska na przodku wyskoczyły w som dycht bolawe, i gęba ksyne urosła, ale jo ta niby zwyczajny i próbant. przyłożyłem zara tabaki z terpetynom co mi to niby zarekamandowol znachor w Zowadzie i uwożom niby że ta Najwyższy nie koże mi w chałupie długo po próżnicy siedzieć.

W drugie święto niby w Piątek przechylołem w chałupie niby się ta troche do flaszczyny o zwycaju zajązało, w Sobote zaś nawiedził mnie znajomek z nasy wsi, «Fajny» bardzo chłop, zdatny i kiejby Wielmożny Pon požreli na niego to nie pedziliby iż to niby chłop inojaki strożnik, jak zacnom molestować i namowiać żebych z nim posed do tyjatra, że on mi wszystko zapłaci i kartke na galary kupi i tak goch wi nie opierol tylo posed, bo tyz ta cłeko-sie nie pirszyzna, na hadukacji mi tyz nie zbywo cale. było sie tyz niby nie w jednym miejscu, jak Szopke Betliemskom pokazywali byłem, jak tyz wielgocki pajak

był, byłem, jak był tyjotr podle Mimieckiego hotelu z koniami bylech to się ta cłekowi i opatrzyło.

Poszliomy z Jankiem, bo tak mu niby na miano było, on wloz som kupit kartke na galary, potem mnie pozwał i posliśwa po schodach na górę, joj zaro na dworze zdjonocho copke by kto nie pedziol zemgłupi, usiedliśmy se na ławce i cekomy, naroz firanke do góry podnieśli, i o święty rety, kupa różnych ludzi cudnych w takich fajnych spodniach kieby jakie ksiendze i śpiewajom a śpiewajom, mój Jacek mi ta cęgiem za uchem tłumacy i przekłodo, ale jo ta nic zgoła nie rozumie, pytom sie jednego żydka co to jest. Co jest? Wi niewicie co to jest, to jest gulamita od naszych «Córke Jeryzolimy», i zacnom mi rozprawić o wszyckiem, jak który zwie i co, i tak mi sie miło z nim siedziało, choć ta starozakonnego rodu i zyd. Jo ślipie wylupiom na wirch, kieby wół na nowe wrota i wszycko penentruje, a oni co dechu jem braknie to firanke opuszcom i zaś do góry dźwigajom a śpiwajom, a fajnie, aż tu naroz jedna w taki Niebieski kosuli, co mi to żydek septol za uchem, iż sie zwie pani «Fyrtynka» co to śpiwała najpiekni, zacnom wygrozac pięćciomi i płakać, aż mi nieboroczki żol było, miły Boże i leci do jednygo w takim biołem palycie ze złotym paskiem, co to niby miol być bogaty Żyd i buch go pięściami w deke, aż mu broda odpadła ino zare chycił i przytrzywoł przy gębę, w tedy to jak się zacyni śmioć, i te ludzie co śpiwajom i te co siedzieli na dele i my wszyscy razem, że ażmi kolka do zieberok zajązała. Jeno ambicyjo we mnie wezbrała bo jo se rozumowol że to ci ludzie jensze z Chameryki lubo z Brazylei, a to ci takie same jak my ino brody majom poprzyprawiane, ale i to błachość i marność świata, ale co się uśmiołem to uśmiołem. Dokumentnie lepi zwyczajnie jakby kaj w karcmie kaj by cłek móg do zebaty okazyi przyść.

Jako prosiłbym Wielmożnego Pana jeśli Pon mo znajomowstwo z tym panem starsym od tygo tyjatra, i coby był taki dobry a postawił, na tych galarach jakiego charakternygo karbowego z jakim dembowym zaganiaczom dla utrzymania w cichości tych pasiażyrow co to kartek nie majom ni porostu na gębę a wrzeszcza i drom się, choć nie wiedzą sami z czego aż cłekowi do dzisioj we łbie sumi.

Kłaniam sie uniżynie
Wielmożnemu Panu

Omufer Dorożka № 0.



Informacje.



Magistrat miasta Piotrkowa donosi, iż dnia 13 stycznia 1903 r. sprzedane będą

- 1) Meble, należące do Fiszla Aleksandrowicza, na sumę 493 rb. 50 kop.
- 2) Meble Franciszka Spana na sumę 1149 rb. 48 kop.
- 3) Meble Wincentego Łupińskiego na sumę 25 rb. 70 kop.

Magistrat miasta Będzina donosi, iż w dniu 21 stycznia o godz. 10 rano odbywać się będzie sprzedaż majątku ruchomego, pozostałego po zmarłym Emanuelu Zmigrodzie.

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli w Redakcji naszego pisma:

Na wpis dla niezamożnego ucznia miejscowej szkoły realnej.

Rb. 3.

Stanisław Strzeszewski.

Po rb. 1.

Józef Waśniowski, Konrad Krajewski, Józef Ossetowski, Koziorowski, Franciszek, Jasiński, Izdebski, Saski, Tomasz Kramarczyk, Zabokrzecki, Regulski, H. Bierkowski.

Po kop. 50.

Widmańska, Sumiński, Holewiński, Chodorowski, H. Dąbrowski, X. E. Kanicki, X. Piotrowski, Sośnicki, M. Dżisiewski, Leon Ossowski, A. Gajewicz.

Na Towarzystwo Dobroczynności w Dąbrowie.

Po rb. 5

Aniela Martin, Oskar Martin.

Zamiast powinszowań noworocznych i wizyt, Urzędnicy Głównego Biura Towarzystwa Sosnowieckiego i kopalni «Jerzy» w Niwce złożyli:

Na wpis dla niezamożnego ucznia miejscowej szkoły realnej.

Po kop. 30.

Henisz, Wł. Goralski.

Po kop. 50.

K. Brzosko, M. Wolff, Kamiński, K. Ochorowicz, J. Zaleski, Zenczykowski, W. Pillich, J. Obuchowicz, J. Kurowski, Seyfried, Schultz, M. Januszewska, W. Wasilkowska, R. Rankowicz, St. Płodowski, K. D., Radoszkowski, W. Popławski, J. G., J. Trenner, Olszowski, W. Grabjański, Cybulski, Chudzyński, Hoffman, Samborski, K. Rogalski, St. Pawłowski, Wójcikowski, J. Bartoszewicz, J. Gotz, F. Wlnkler, Wł. Ochorowicz.

Kop. 60.

Korzeniewski.

Kop. 70.

P. Kozłowski.

Kop. 75.

F. Babski.

Kop. 80.

Przybylski.

Po rb. 1.

Kuszelewski, A. Wolski, C. Pierwocha, L. Euderlin, L. Kreczmar, K. Wosiński, Cedrowski, Stratilato, St. Gadomski z żoną, Kluczewicz, Winter, Kaczorowski, Knothe.

Rb. 1 kop. 50.

Milde.

Rb. 2.

S. Gawlikowski.

Razem rb. 36 kop. 45.

K. Wolff 2 guldeny.

Zamiast powinszowań noworocznych na korzyść towarzystwa pomocy dla biednych chrześcijan w Będzinie złożył p. Michał Cieszkowski rbl. 2.

W № 1 Kurjera w ofiarach noworocznych na korzyść Towarzystwa pomocy dla biednych chrześcijan w Będzinie opuszczone zostało nazwisko pp. Aleksandrostwa Jasińskich, którzy zamiast powinszowań złożyli rb. 2, a nazwisko p. St. Wierzbowskiego wydrukowane zostało mylnie 2 razy co niniejszem prostujemy.











— — ! DLA ZNAWCÓW! — 26—1

Polecamy wyroby St. Górskiego

Puder „VENUS“, Agatol

do zębów, nieporównany „Arago“ do wy-
niszczenia odcisków. Konserwator do wło-
sów. Sprzedaż w składach aptecznych.

Stanisław Beszczyński

Katowice, ul. Grundmana
ZAKŁAD ZŁOTNICZO - JUBILERSKI
skład zegarków     
     w wielkim wyborze.



W celu rozszerzenia działu
ogłoszeń „Kurjera Sosnowieckiego“
upraszamy Szan. czytelników, aby
raczyli powoływać się na „Kurjer
Sosnowiecki“, jako na źródło, skąd
informacje swoje zaczerpnęli.



„Tygodnik ilustrowany“

daje rocznie przeszło 1,200 ilustracji, nadto w r. 1903 ofiarowuje prenumeratorom

4 premja artystyczne

w reprodukcjach KOLOROWYCH, albo DRZEWORYTNICZYCH, do oprawienia.

W styczniu 1903 r. KOLOROWA REPRODUKCJA obrazu Wacława Pawliszaka:

«KSIĄŻE JÓZEF pod RASZYNIEM»

Powieści w r. 1903.

W. Reymonta „Chłopi“

S. Żeromskiego cykl historyczny «Popioły».

A. Krechowieckiego „Mrok“.

Dodatek bezpłatny: w arkuszach przekłady znakomitych autorów obcych.

Co miesiąc tom powieści H. Sienkiewicza, od N. R. „**Krzyżacy**“.

Prenumerata Tygodnika Ilustrowanego z dodatkiem powieści i 12 tomami dzieł
Sienkiewicza wynosi: w Warszawie kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, z przesyłką pocztową
kwartalnie rb. 3, rocznie rb. 12.

Adres: Krak.-Przedm. N. 17, w Warszawie.

362



OGŁOSZENIE.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „NADZIEJA“ w Dąbrowie Gór-
niczej (gubernia Piotrkowska) poszukuje do prowadzenia całego nale-
żającego do rzeczonoego Stowarzyszenia interesu handlowego głównego
zarządzającego (pełnomocnika zarządu), obznajmionego dokładnie z to-
waroznawstwem, rachunkowością i kalkulacją. Oferty piśmienne
z wymienieniem stopnia wykształcenia, wieku, dotychczasowych zajęć
oraz z powołaniem się na referencje odpowiednich firm lub osób skła-
dać należy do Zarządu Stowarzyszenia. 377.

G. MAJBAUM KSIĘGI HANDLOWE
Warszawa, Przechodnia 1.

Zygfryd Böhm

poprzednio „Böhm i Selbiger“

ul. Młynarska Nr. 5 **KATOWICE** ul. Młynarska Nr. 5

Największy dom handlowy

UBIORÓW DLA PAŃ I PANIEN

Usługa polska i ruska. Ceny niezwykle niskie. Największy wybór zakietów od najtańszych do najdroższych
kołnierzy, peleryn, płaszczów, kostiumów, bluz i sukien. Paltoty wykładane futrem DOWOLNEJ WIELKOSCI. Kołnie-
rze futrzane. Materje jedwabne i wełniane. Sprzedaż po cenach nader niskich. 318

Gustowne dodatki do sukien.

W niedziele: dnia 14 i 21 grudnia pozostaną moje składy otwarte do godziny 7-ej wieczorem.

4-1



Zimowy rozkład jazdy pociągów.

(OD DNIA 28 PAŹDZIERNIKA R. Z.)

Warszawsko-Wiedeńska.

	odchodzi	przychodzi
	do Warszawy	z Warszawy
Osob. 3 klasy	5-40*	6-20
Posp. 3 "	8-50	9-15
Poczt. 3 "	12-55	9-25
Osob. 3 "	2-55*	2-25
T.-Os. 3 i 4 klasy	8-15	5-45*
Kurj. 2 "	11-10	8-30
Osob. 3 "	11-35	1-10

	do Zabkowiec	z Zabkowiec
Osob. 3 klasy	8-20*	8-25*
Osob. 3 "	12-15*	11-05*
Osob. 3 "	3-15*	3-05*

	do Piotrkowa	z Piotrkowa
Osob. 3 klasy	7-15*	11-45*

Iwangrodzko-Dąbrowska.

Osob. 3 klasy	8-30	1-42
Osob. 3 "	4-37	9-26

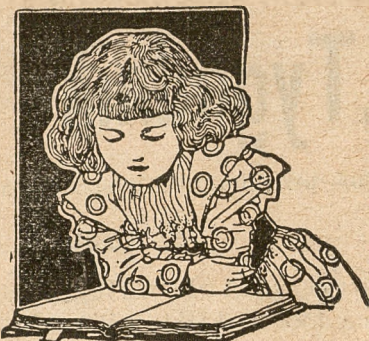
Zagraniczna.

Osobowe.

	do Katowic	z Katowic
	6-47	6-10
	9-49	7-30
	11-00	11-15
	11-37	2-17
	3-40	6-29
	7-19	9-43
	do Szopienic	z Szopienic
	8-05	6-29
	4-04	12-19
	10-44	7-30

Cyfry podkreślone oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór do godz. 5 minut 59 rano.

UWAGA. Na stacji „Stary Będzin“ zatrzymują się tylko pociągi, oznaczone gwiazdkami.



Najżyteczniejszy podarunek
— gwiazdkowy —

MOJE PISEMKO

Najtańsze pismo tygodniowe
dla dzieci do lat 10

Każdy numer ozdobiony licznymi obrazkami

WARUNKI PRZEDPŁATY:

		w Warszawie		z przesyłką pocztową	
330-2-1	Rocznie	rb. 2	Kwartalnie 50 kop.	Rocznie	rb. 3 k. —
	Półrocznie	„ 1	Miesięcznie 20 „	Półrocznie	„ 1 „ 50
				Kwartalnie	„ — „ 75

— Prospekt i numer okazowy przesyła się na żądanie bezpłatnie. —

Adres redakcji: księgarnia M. ARCTA w Warszawie, N.-Świat 53



SAMOUCZEK
We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Roussnera** do bardzo przedkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 60. kurs II-gi rb. 1.60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20

Polsko-Francuski kurs I-y kop. 1.20 kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi kop. 1.20.

Polsko-Ruski (Elementarz k. 5, 12) kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.

Skład u autora, Warszawa, ulica Złota № 6.



Nagrodzona **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie Kucharskiej

CYKORIA

„Swidniki-Gloria“

z własnych plantacji i fabryki Jana Węgleńskiego w dobrach Swidniki znajduje się we wszystkich poważniejszych sklepach kolonialnych. Reprezentant 218-7-1

Wacław Małkowski

w WARSZAWIE, ulica Elektoralna 32

Po związającym się biurze Magazynów składowych Dróg Nadwiślańskich jest do wynajęcia od 1 (14) stycznia lokal, składający się z 3-ch pokoi na 1-em piętrze w domu W. Podlewskiego.

Wiadomość na miejscu. 340-3-1

CYGARA LIRA

Proszę spróbować.

2 szt. 4 KOP

10 szt. 20 KOP.

Dostać można we wszystkich dystrybucjach.

Sprzedaż główna u M. Kronenthala w Będzinie.

Naturalna wielkość cygara.

Naturalna wielkość cygara.

319-3-2